

Mateusz Stróżyński: Zygmunt Kubiak jako tłumacz „Wyznań” św. Augustyna

Izydor z Sewilli miał powiedzieć, że żaden człowiek nie jest w stanie przeczytać wszystkiego, co Augustyn napisał, ale trzeba by dodać do tego, że żaden człowiek nie jest w stanie wyczerpać bogactwa tego jednego dzieła biskupa z Hippony – jego „Confessiones”. Jest to tekst w pełni kosmiczny. Odzwierciedla on wszechświat, który, jak powiada Augustyn, jest mową Boga. A mowa Boga ma nieskończoność znaczeń – pisze Mateusz Stróżyński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zygmunt Kubiak. Ogrodnik słowa”.

W języku polskim przekładano *Wyznania* św. Augustyna sześciokrotnie. Po dwóch XIX-wiecznych tłumaczeniach Michała Bohusz-Szyszki (1844) i Piotra Pękalskiego (1847) z dziełem tym zmierzył się dopiero Jan Czuj (1929) i Krystyna Wisłocka-Remerowa (1929). Zygmunt Kubiak opublikował swoje tłumaczenie w 1978 roku i było ono wielokrotnie wznawiane przez różne wydawnictwa. W ubiegłym roku wydane zostało nowe tłumaczenie pióra Stanisława Stabryły.

Wyznania Augustyna są dziełem niezwykłym. Nie miały żadnego precedensu w literaturze antycznej, a po nich, w ciągu ponad szesnastu wieków od ich powstania, nie pojawiło się żadne dzieło podobne do nich. Można i trzeba je zestawiać z tekstami takimi, jak *Państwo* Platona, *Boska Komedia* Dantego czy *Myśli* Pascala, ale *Wyznania* stanowią i tak jedyne przedstawiciela swojego gatunku, zupełnie jak

(przynajmniej zdaniem Tomasza z Akwinu) każdy anioł. Zestawiam *Wyznania* z Platonem, Dantem i Pascalem, dlatego że mamy tu do czynienia z niezwykłym spotkaniem filozoficznego geniuszu z literackim artyzmem najwyższej klasy.

Każdy tłumacz musi sobie zadać podstawowe pytanie: „Co to jest, co tłumaczę?” W przypadku *Wyznań* nie ma odpowiedzi, ponieważ jest to dzieło napisane dla aniołów i dla Boga, a nie tylko dla ludzi. Izydor z Sewilli miał powiedzieć, że żaden człowiek nie jest w stanie przeczytać wszystkiego, co Augustyn napisał, ale trzeba by dodać do tego, że żaden człowiek nie jest w stanie wyczerpać bogactwa tego jednego dzieła biskupa z Hippony – jego *Confessiones*. Jest to tekst w pełni kosmiczny. Odzwierciedla on wszechświat, który, jak powiada Augustyn, jest mową Boga. A mowa Boga ma nieskończoność znaczeń.

Biskup Hippony zastosował w *Wyznaniach* typową strategię późnego antyku i średniowiecza, zatraconą kompletnie w czasach nowożytnych we wszelkich dziedzinach sztuki, jeśli nie liczyć może twórczości C.S. Lewisa czy J.R.R. Tolkiena. Stworzył bowiem dzieło, które nie wymaga wykształcenia i erudycji, by nas zafascynować, poruszyć i duchowo wzbogacić, a zarazem, zawiera w sobie ukryty wymiar, który wzrasta w miarę, jak my, czytelnicy, rośniemy.

Augustyn wyjaśnia to zresztą, przywołując św. Pawła i jego rozróżnienie „mleka” dla „niemowląt w Chrystusie” i „mięsa” dla dorosłych, czyli „mężów duchowych” (*virii spiritales*) (1 Kor 3:1-2). Owo „mięso” to dla Augustyna filozofia szkoły platońskiej, a konkretnie – metafizyka i mistyka Plotyna (204-270 po Chr.). Wspomina Augustyn, jak przeczytał *Enneady* Plotyna w łacińskim tłumaczeniu jako

trzydziestodwuletni człowiek i jak to, dzięki zawartym w nim ćwiczeniom duchowym, zobaczył samego Boga (*Wyznania* VII.10.16, VII.17.23). Biskup Hippony wygłasza przy tym szokujące dziś twierdzenie, że w dziełach Plotyna znalazł „pod każdym względem to samo” (*hoc idem omnino*), co w Prologu do Ewangelii św. Jana, choć wyrażone w inny sposób – filozoficznymi pojęciami i racjonalnymi argumentami. Powiada Augustyn, że u Plotyna znalazł, że „Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo” oraz całą chrześcijańską teologię trynitarną, kosmologię i antropologię. To, czego nie znalazł u Plotyna, to Wcielenia Słowa i chrześcijańskiej modlitwy wysławiania, dziękczynienia i wyznania grzechów.

Twierdzenie o identyczności metafizyki platońskiej i objawienia Ewangelii, choć potwierdza je współcześnie Joseph Ratzinger we *Wprowadzeniu do chrześcijaństwa*, wciąż zmusza badaczy do intelektualnej i interpretacyjnej gimnastyki. Augustyńskie *hoc idem omnino* nagle zdaje się latynistom nie oznaczać dokładnej i całkowitej identyczności, ale coś odwrotnego. Tak wyjaśnić można zdumiewający zaiste przypis w nowym tłumaczeniu Stanisława Stabryły, gdzie czytamy: „Szczegółowe badania nowożytne dowiodły, że jednak treść przytoczonego przez Augustyna passusu z pism neoplatonickich różni się znacznie od prologu Ewangelii według św. Jana”. Trudno się powstrzymać od złośliwego komentarza – Jaka szkoda, że Augustyn nie był bardziej rozgarnięty, bo wtedy może zauważyłby różnice w treści między Prologiem a *Enneadami* i nie musielibyśmy czekać na „szczegółowe badania nowożytne”.

Tyle tylko, że niczego podobnego „szczegółowe badania nowożytne” nie wykazały, a człowiek o genialnej inteligencji i zdolnościach interpretacyjnych Augustyna rozumiał (oczywiście!), że u Plotyna nie

ma dogmatu współistotności Ojca i Syna, ogłoszonego przez sobory w Nicei i Konstantynopolu. Pojawia się fascynujące pytanie: „Dlaczego w takim razie dwukrotnie powtarza Augustyn twierdzenie, że ten dogmat tam jest?” Nikt na nie jednak nie próbuje systematycznie odpowiedzieć. Moja interpretacja jest taka, że Augustyn po prostu potrzebuje Plotyna, żeby zbudować filozofię chrześcijańską jako wielką syntezę platońskiej metafizyki i biblijnego objawienia jako dwóch form wyrazu jednej Prawdy – i dlatego interpretuje Plotyna w sposób, który jest filologicznie nie do utrzymania. W *O Państwie Bożym* powtórzy po latach Augustyn, że „nie ma żadnego konfliktu” (*non est... ullus conflictus*) co do natury kontemplacji platońskiej i chrześcijańskiej, co nie przeszkadza uczonym w mnożeniu „szczegółowych badań nowożytnych” poświęconych udowadnianiu, jak wielki konflikt między nimi istnieje w umyśle Augustyna.

Główną słabością tłumaczenia Kubiaka (literacko bardzo dobrego) jest pominięcie tego filozoficznego, platońskiego wymiaru *Wyznań*, który – jak próbowałem w dużym uproszczeniu zaznaczyć – wciąż budzi kontrowersje w głównym nurcie patrystyki. Czasami Kubiak robi to świadomie, jak wtedy, gdy tłumaczy się z faktu, że zdanie „O in pace! O in idipsum!” z medytacji nad Psalmem 4 z księgi dziewiątej (IX.4.11), przekłada: „O, w pokoju! O, pospołu!”. Znaczenie tekstu Augustyna to: „O, w pokoju! O, ku Temu-Samemu!” Kubiak zdaje sobie sprawę, że *idipsum* to neologizm oznaczający u Augustyna Boga.

Augustyn znajduje w jednym z dostępnych mu łacińskich tłumaczeń Psalmu 4 nieco po łacinie niezręcznie brzmiącą frazę „id ipsum”, oznaczającą „to samo” lub „to samo w sobie”, i z entuzjazmem czyni z niej termin filozoficzny, „sklejając” dwa słowa w jedno: „idipsum”. Robi to, bo wierzy przecież Prawda jest jedna, czy odnajduje ją Plotyn przez

filozofię, czy Bóg objawia ją królowi Dawidowi przez poezję. Tradycyjne interpretacje wyjaśniały Augustyńskie *idipsum* jako niezmienny Byt, ale Jean-Luc Marion zwraca uwagę, że *idipsum* to nie imię, ale czyste wskazanie. W gruncie rzeczy jest to nierozpoznana aluzja do Plotyna, który, uznając, że najwyższego Boga nie sposób wyrazić czy nazwać, mówi czasami o Nim po grecku „auto” („to”) albo używa złożenia „monos autos” czy „auto monon” („Jedynie-On”, „Jedynie-To”). Plotyn nagina język, powiadając, że Bóg „estin auto monon” – „jest Jedynie-To” (Enneady VI.8.15). Wyjaśnia również, że tego typu wyrażenia nie próbują Boga nazwać, a raczej wskazać na Niego, tak jak się wskazuje palcem. Marion nie odwołuje się do Plotyna, ale trafnie dostrzega, że Augustynowi chodzi o wskazanie, nie o nazwanie. A wniosek z tego, że dla Augustyna *idipsum* to najwyraźniej biblijny ekwiwalent Plotyńskich wyrażen typu „auto monon”. Ale Kubiak tłumaczy „*idipsum*” jako „pospołu”, argumentując swoją decyzję tym, że... Jakub Wujek tłumaczył to zdanie z psalmu: „W pokoju pospołu będę spał i odpoczywał”.

Nie zawsze jednak słabość tłumaczenia Kubiaka ujawnia się w samym zetknięciu z metafizyką. Weźmy choćby Augustyńską formułę ukazującą jedność immanencji i transcendencji Boga, która zrobiła tak ogromną karierę w średniowieczu. Augustyn nazywa Boga w księdze trzeciej: *interior intimo meo et superior summo meo* (III.6.11). Mamy tutaj głęboki sens metafizyczny, ale i piękną literacko i retorycznie strukturę zdania, które Kubiak tłumaczy: „bardziej wewnątrz mnie niż to, co we mnie było najbardziej osobiste, a zarazem wyżej nade mną, niż mogłem myślą sięgnąć kiedykolwiek.” Jasne, że niełatwo jest oddać aliteracyjne *interior-intimo* i *superior-summo*, w tej mistrzowskiej frazie, która już nie tylko treściowo, ale i muzycznie (brzmieniowo), i malarsko (wizualnie), ukazuje uczestnictwo stworzonego obrazu, którym jest nasza dusza, w boskim Pierwowzorze.

Niełatwo oddać konstrukcję tego słynnego zdania, z tym jego centralnym, zwodniczo prostym „et”, które łączy w jedno oba człony jako nierozzerwalnie i wzajemnie się dopełniające. Augustyńską myśl można by oddać, na przykład: „głębszy od głębi mojej i wyższy od wyżyny mojej”. Kubiak rozwleka to zdanie, kompletnie porzucając próby imitacji jego – filozoficznie znaczącej – struktury. „Wewnątrz” i „osobiste” nijak się do siebie mają, a „wyżej” zostaje samo jak palec, ze sztucznie doczepionym, przegadany komentarzem: „wyżej niż mogłem myślą sięgnąć kiedykolwiek”. A przecież nie o myśleniu tu Augustyn mówi, tylko o szczycie ludzkiego Ja, które właśnie już nie myśli, ale tylko – jest–zna–kocha.

Najsłynniejszym bodaj urywkiem *Wyznań* jest opis mistycznego doświadczenia w Ostii w 387 roku, które Augustyn dzielił z matką, św. Moniką. Jeśli znamy *Enneady*, zauważymy, że opis ten jest w wielu miejscach wręcz parafrazą drugiego rozdziału traktatu Plotyna „O trzech podstawowych hipostazach” (Enn. V.1). Zawarte tam ćwiczenie duchowe zafascynowało nie tylko Augustyna – parafrazuje je również św. Bazyli Wielki. Kubiak, który nie znał tego tekstu, tłumaczy *si cui sileat tumultus carnis* jako „przypuśćmy, że dla kogoś umilknąłby łomot jego krwi...” Przyznam, że nie wiem, skąd ten łomot krwi. Pękalski tłumaczył: „burzliwość ciała”, Bohusz-Szyszko – „żądze ciała”, a Stabryła – „głosy ciała”. Pękalski był, intuicyjnie, najbliższym, bo to ani żądze, ani głosy, ani łomot, tylko łacińskie tłumaczenie wyrażenia, którego używa Plotyn: „ho tou somatos klydon”, czyli „rwący nurt ciała” lub „wzburzona fala ciała”. Plotyn pisze bowiem: „Niech milczące będzie nie tylko otaczające duszę ciało i ta wzburzona fala ciała...”

Augustyn powtarza to *si sileat* („jeśliby umilknął...”) kilkakrotnie, podobnie jak Plotyn, u którego mamy „hesychon... hesychos... hesychos...” (greckie słowo, od którego pochodzi „hezychazm”). Wszystko po kolei ma umilknąć: wzburzona fala ciała, obrazy ziemi i morza, niebios, sama dusza, potem sny, wizje, język, znaki, zupełnie wszystko. Dopiero wtedy może przemówić Słowo. Augustyn powtarza ten refren „sileat”, bo istotą tego ćwiczenia medytacyjnego jest powtarzająca się uporczywie praktyka przesuwania naszej uwagi kolejno na różne obiekty pojawiające się w naszej świadomości i pozwalanie im po chwili zamilknąć (czyli zaniknąć w ich odrębności), gdy uświadamiamy sobie, że nie są Bogiem. Augustyn wyjaśnia sens tego ćwiczenia dokładniej w księdze dziesiątej. Niestety, Kubiak nie jest wrażliwy na to retoryczne powtórzenie, bo tłumaczy za każdym razem inaczej: „umilknąłby... rozwiałyby się... ucichłoby... przestałyby do niego przemawiać...” Trudno powiedzieć, dlaczego. Dla urozmaicenia?

A w kulminacyjnym momencie tej medytacji, gdy Augustyn powiada, że gdyby wszystko umilkło, Bóg przemówiłby „nie poprzez te rzeczy, ale poprzez siebie samego” (*non per ea, sed per ipsum*), Kubiak pomija to kluczowe przeciwstawienie: „poprzez stworzenia – poprzez siebie samego” i tłumaczy: „nie poprzez owe rzeczy, ale swoim własnym głosem”. Dlaczego właściwie Bóg ma przemówić „przez siebie samego”, a nie „własnym głosem”, jak u Kubiaka? Może złośliwie się czepiam i są to nic nie znaczące drobiazgi? Nie. Ojciec mówi poprzez swoje Słowo, które jest tym samym Bogiem, czyli poprzez siebie samego, a wyrażenie to pojawia się w tak ukochanych przez Augustyna wyrażeniach, jak „wszystko przez Nie [*per ipsum*] się stało” z Prologu do Jana (J 1:3) czy też „Albowiem z Niego, i przez Niego [*per ipsum*], i w Nim wszystko” z Listu do Rzymian (Rz 11:36). Augustyn zresztą wyjaśnia to zaraz,

powiadając: „tak iż usłyszelibyśmy Słowo Jego” (*ut audiamus Verbum eius*), którą to kluczową frazę Kubiak całkowicie pomija. Po prostu jej nie ma w polskim tłumaczeniu.

Najwyższym i najbliższym Bogu momentem tego medytacyjnego wspinania się po szczeblach bytu jest ta wspomniana przeze mnie wcześniej głębia i wyżyna, od której głębszy i wyższy jest tylko sam Bóg. Kiedy Augustyn dociera do tego punktu, Kubiak tłumaczy jego „*nec per aenigma similitudinis*” jako „ani jakąkolwiek zagadkową przypowieścią”. Jest to całkowite niezrozumienie filozoficznego i teologicznego znaczenia tekstu. Wystarczy przeczytać choćby *O Trójcy Świętej* Augustyna, żeby wiedzieć, że *aenigma* to dla Augustyna nie coś po prostu zagadkowego, ale obraz Boga, którym jest człowiek.

Zgodnie ze słowami św. Pawła: „*nunc videmus per speculum in aenigmate*” („teraz widzimy za pośrednictwem zwierciadła w zagadce”, 1 Kor 13:12), bo dla biskupa Hippony (podobnie jak choćby dla Ojców Kapadockich) to „zwierciadło” i ta „zagadka” św. Pawła to jesteśmy my, obraz Boga. W tym życiu zobaczyć możemy Boga jedynie kontemplując Go odbitego w zwierciadle, którym jest głębia naszej duszy (jeśli to zwierciadło odpowiednio oczyścimy). I to ta głębia jest Pawłową „zagadką”. A ponieważ w Księdze Rodzaju mamy „obraz i podobieństwo” (Rdz 1:26), Augustyn łączy List do Rzymian z Księgą Rodzaju w błyskotliwe wyrażenie: „*aenigma similitudinis*”, czyli: „zagadka podobieństwa”. Jesteśmy obrazem, który jest zarazem podobieństwem. Augustyn spodziewa się, że czytelnik może tę jego zagadkę rozwiązać i to aluzyjne podobieństwo do kluczowych tekstów biblijnych zauważyć. Albo i nie.

Wyznania Zygmunta Kubiaka nie są zatem przekładem *Confessiones* jako dzieła filozoficznego, nawiązującego w ukryty i subtelny sposób do metafizyki Plotyna, dzięki metodzie filozoficznej egzegezy Pisma, której Augustyn nauczył się z tradycji Filona i Orygenesesa z Aleksandrii (poprzez św. Ambrożego z Mediolanu). Te aspekty *Wyznań*, w których sens filozoficzny czy teologiczny nie jest kluczowy, Kubiak tłumaczy często pięknie, w swoim, rozpoznawalnym idiomie. Ale spokoju nie daje miłośnikowi Augustyna to, że Kubiak nieustannie biskupa Hippony poprawia. Gdzie Augustyn krótko i zwięźle, tam Kubiak – szeroko i rozwlekle; gdzie Augustyn powtarza kilka razy to samo słowo (bo może ważne?), tam Kubiak daje pięć różnych odpowiedników tego słowa po polsku.

Ale co z tego? – można by zakończyć. *Wyznania* są i tak zawsze piękne, zawsze głębokie, zawsze robią z nami to, co Augustyn deklaruje, że mają zrobić: prowadzić ku Bogu. Są „mlekiem”, tak samo jak „mięsem”, wedle ich autora, więc każdy znajdzie tam coś dla siebie – i dziecko, i dorosły, i wegetarianin, i mięsożerca. Biskup Hippony w jednym z kazań mówi: „Jeśli rozumiesz – to nie jest to Bóg” i mam nadzieję, że nie będzie mi miał za złe, jeśli to samo powiem o jego *Wyznaniach*: „Jeśli wszystko rozumiesz, to nie są *Wyznania*”. A tłumaczenie Kubiaka, choć tak wiele ważnych rzeczy pomija, weszło do języka polskiego – na dobre, czy na złe – jako najczęściej póki co przywoływany przekład tego dzieła. Przekład, który na pewno zachęci – a nie zniechęci – kolejne pokolenia czytelników do próby sięgnięcia po łaciński oryginał i fascynujące wpatrywanie się w zwierciadło i zagadkę, póki trwa to, co „dziś” się nazywa.

Mateusz Stróżyński

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
